





powiedzi ministra, tak co do sprawy supientów jak i fakultetu medycznego.

P. Gniwosz zapytuje, dlaczego nie wniesiono protestu w sejmie przeciw nieuznaniu wyboru p. Kamińskiego za ważny, gdy wybór p. Kozłowskiego uznano. Mowca wyłącza sprawę Länderbank-Szwarc-Kamiński.

P. Czerka wski odpowiada, że według wyjaśnień towarzysza ministra oświaty, sprawa jest na dobrej drodze, i rzecz zależy tylko od ministra finansów. Tak samo sprawa fakultetu medycznego musi być w zawieszeniu aż do pokrycia wydatków na uzupełnienie wszechniczy w Krakowie.

Unieważnienie wyboru p. Kamińskiego w sejmie nastąpiło z powodów niedokładności formalnych przy wyborze. Żaden z posłów nie może być, jak tego p. Gniwosz żąda, ani prokuratorem ani „detektywem“ w sprawach osobistych posła. (Brawa).

Według regulaminu Koła, niema ono prawa wydawać sądu o postępowaniu swoich członków w sprawach, w których oni są interesowani. Pp. Kamiński i Wolski przedłożyli skrypta, dokumenta, i sami prosili o zbadanie ich, a nim do zbadania skryptów przyszło, wystąpił z Koła. P. Kozłowski zaś przedłożył protokół sądowny, i prosił Koło o wysłanie komisji do zbadania. Komisja wypowiedziała na podstawie przedłożonych protokołów swe zdanie, a Koło nie wydawało żadnego orzeczenia, lecz wzięło jedynie sprawozdanie komisji do wiadomości. Aby wydać orzeczenie czy wyrok, niema Koło środków, niema prawa zwać świadków, zaprzysięgać ich, rekwirować akta itd. Myli się więc interpellant sądząc, jakoby Koło składało sądy, wydawało wyroki, i jednym posłów wykluczało, drugim nie.

Przewodniczący zapytuje po dwakroć czyli nie życzy sobie kogoś do interpellacji?

Gdy już nikt nie żądał głosu, wniosek przewodniczący, aby zgromadzenie wyborców udzieliło posłom wotum zaufania.

Uchwalono jednomyślnie.

Tużniem przewodniczący, iż należy zgromadzenie zamknąć. P. Jägermann jednak zgłasza w tej chwili interpellację jeszcze, (po uchwaleniu wotum zaufania) mocno spóźniona, i domaga się otwarcia posiedzenia na nowo.

Przewodniczący sprzeciwia się, lecz gdy posłowie oświadczyli, iż gotowi są odpowiedzieć na dalsze interpellacje, otwiera obrady na nowo.

P. Jägermann zapytuje, dlaczego posłowie lwowscy dopuścili do unieważnienia wyboru Kamińskiego, członka klubu postępowego.

P. Gniwosz zapytuje, jak będą użyte tych 80.000 zł, uchwalonych na poparcie przemysłu krajowego.

Dr. Goldmann odpowiada, że poseł lwowski nie może śledzić przebiegu wyborów w Stanisławowie, i nie mógł mieć danych do sprzeciwienia się wnioskowi Wydziału krajowego, który na podstawie aktów wybor p. Kamińskiego unieważnił. — Jak kwota 80.000 zł. użycia będzie, o tem decyduje władza wykonawcza — Wydział krajowy. (Brawa).

P. Jägermann zabiera jeszcze głos, i z najwyższym oburzeniem, pockerwieniał jak psą, robi posłom zarzut, właściwie zapytanie, czy nie wiedzieli, że wybór posłów, mitych stronnictwu dominującemu, sprawdza się dopiero przy końcu seji. Czy nie można było tak zrobić z wyborem p. Kamińskiego?

Odpowiada d. Romanowicz: P. Jägermann się myli! (Interpellant nałwicznie: Oho? A tak jest (wesół). P. Kamiński wybrany podczas wyborów w r. 1883, miał prawo zasiadać w sejmie, ale z niego nie korzystał. Wybór jego sprawdzano dopiero w r. 1884. (Powszechne oklaski).

P. Jägermann zapytuje jeszcze, dlaczego komisja, względnie „prywatnie“ kółka poselskie nie pracowały „prywatnie“ w ciągu panzy odroczenia sejmiku 1883-1884? (Wesół). P. Romanowicz odpowiada, że nie kontrolował kolegów, czy pracowali w ciągu panzy czy nie. Podczas seji ostatniej załatwił sejm wszystkie najważniejsze sprawy. (Brawa).

P. Rewakowicz podnosi, że z powodu wadliwej, niedokładnej budowy koler Transwersalnej, kraj będzie musiał jeszcze dopłacić na rekonstrukcję, i czyni wniosek następujący:

Z uwagi, iż bezprzykładnie łączy zbudowanie kolei Transwersalnej grozi skarbowi państwa, a więc podatkującym, dotkliwie w przyszłości kosztami rekonstrukcyjnymi;

Z uwagi również, że przy wykupie gruntów pod kolej według wiarygodnych informacji zaszły nadużycia, które pod firmą rządową dzieć się nie powinny;

Wyborcy stołecznego miasta Lwowa, zgromadzeni dnia 17. stycznia 1885 roku na sejmiku relacyjnym — w obecności posłów swoich, zanoszą prośbę do Wys. Ok. Rządu, by w sposób odpowiedni raczy zbadać stan budowy tej kolei, tudzież fakta nadużyć przy wykupie gruntów, i ewentualnie pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

P. Gniwosz dodatkowo żąda, aby pp. Kozłowski, Wodnicki, Stadnicki, Rapaport — kraj powołał przed swój sąd.

P. Rewakowicz zastrzega się przeciw mieszaniu sprawy samej z osobistościami.

Wniosek Rewakowicza został poparty, za wnioskiem p. Gniwosza był sam wnioskodawca tylko.

Potem wniosek p. Rewakowicza został przyjęty. zamykając zebranie przemówił przewodniczący p. Dobrzański jak następuje:

Wszystkich trzech postów zaatakowano tutaj interpellacjami, dlaczego nie wystąpili w sejmie w obronie dr. Kamińskiego, gdy Wydział krajowy zaproponował unieważnienie jego wyboru, i dlaczego nie wniesli protestu, gdy wybór unieważniono. Interpellanci przedstawili dr. Kamińskiego jako niewinną ofiarę tak Koła poselskiego w Wiedniu jak i sejm. Równocześnie się uderzyli na innych posłów, w sprawie kolei Transwersalnej zawikłanych lub skompromitowanych, żądając usunięcia ich z Koła poselskiego.

Pozwólcie panowie, że gdy już czynność moja jako przewodniczącego się skończyła, i ja w tej sprawie wypowiem zdanie moje.

Kto jako niewinna ofiarę przedstawia posła, który w swem publicznie ogłoszonym podaniu do sądu upomina się o zapłatę u przedsiębiorcy, między innymi i za to, co wpłynęło w awami poselskimi wyjechał miał dla przedsiębiorstwa, ten nie ma prawa lżyć innych posłów, zawikłanych w sprawę kolei Transwersalnej. Trzeba jedną miarą sądzić wszystkich i zarówno o złożeniu mandatów przez wszystkich skompromitowanych się upominać, bez względu do którego obozu należą.

Po tej przemowie p. Gniwosz zaczął wykrzykiwać: „Pan tu nie masz prawa mówić!“ (do przewodniczącego). a p. Jägermann wołał: „To jest osobiste pańskie zdanie!“ ale zgromadzenie już się było rozszło.

Koniec o godzinie 10. minut 15 wieczorem.

## Walne zgromadzenie Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji.

Dwudziestu dziewięciu członków Towarzystwa zebrało się w sobotę d. 17. stycznia w jednej z sal Wydziału krajowego. Około godziny jedenastej, wszedł do sali p. marszałek krajowy dr. Zybkiewicz, i usiadł obok przewodniczącego zgromadzenia p. Augusta Gorajskiego, który niebawem zajął posiedzenie dłuższą przemową.

Mowca przywiązuje wielką wagę do zgromadzeń w stoicy. Po dwudziestu latach przysięgi do przekonania, że kraj pod względem nafty jest bogatym, i że przemysł naftowy może się stać w bliższej przyszłości środkiem dobrobytu. W Ameryce urosł przemysł naftowy do kolosalnej potęgi — my pozostaliśmy w tyle. Praca naftowa była szczerą; ogólne stosunki stanęły jednak na przeszkodzie, a winno tu głównie zniechęcenie do przemysłu, na którego poparcie nie płyną kapitały, ułokowane w kasach oszczędności lub w niepewnej wartości papierach. Przedsiębiorstwa nie ustalone jeszcze muszą płacić wysokie podatki i fiskalizm dusi w zarodzie wszelką akcję na tem polu. Błąd poczucia solidarności jest wadą naszą. Działanie na własną rękę jest cechą charakterystyczną naszych większych i mniejszych przedsiębiorców. Głównym zadaniem przyszłości powinno być właśnie solidaryzowanie się, które będzie mogło konkurować z rutyną handlową zagranicą.

Sejm popierał zaniecie przemysłu naftowego a badania geologiczne, przezeń informowane dostarczyły górnikom wiele cennych wskazówek. Mowca nie może powiedzieć jednak tego samego o rządzie, choć pomoc z jego strony była pożądana, bo badania wedle nowych systemów głębszych warstw ziemi są nader kosztowne. Mowca pociesza się jednak myślą, że znany z życzliwości dla kraju namiestnik, zechce wyjechać do sądu właściwego dla przemysłu naftowego pomocy.

Niebezpieczeństwo grożące ze strony nafty karkaskiej jest wielkie; tam tryska nafta w wielkiej, niewidzianej obfitości; cto jednak wysokie, jako też odległość transportu ratuje nas w walce z potężną, trudną do zwalczania konkurencją.

Dalej przechodzi mowca do taryf kolejowych, których wysokość tamuje rozwój przemysłu. W taryfach tych napotyka się krzywdzące nieprawidłowości — prawdziwe dziwoki.

Donosi o skuteczności spodziewa się mowca po sesyjnej ustawie, uchwalonej przez sejm na ostatniej seji, która jest nader użyteczną i dla rozwoju naftarstwa nieodzowną. — Przewodniczący zawiadamia zebranie o uchwaleniu wotum zgromadzenia Tow. naft. kolonij. skiego, mocą której Towarzystwo to łączy się z Tow. krajowem.

Towarzystwo nacisnęło przez powstanie straż, jak kraj ponosił przez śmierć Von Hecha i Henryka Wodnickiego — a następnie sekretarz Towarzystwa p. Olszewski odczytał protokół ostatniego walnego zgromadzenia, który bez dyskusji został przyjęty.

Sekretarz Towarzystwa p. Biechoński odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1884 z wnioskiem o uchwalenie budżetu

na rok 1885 i zatwierdzenie rokowań z Towarzystwem kolonij. skiego.

Rzeczono układy, mocą których Tow. kolonij. skie stanowić będzie oddział Tow. krajowego — zatwierdziło Zgromadzenie bez dyskusji.

Zgromadzenie wybrało siedmiu członków (W. Szczepanowskiego, Sygda Wiśniewskiego, Samuelego, Fibicha, Adama Skrzyńskiego, Lewickiego, Bielichę) do komisji, mającej się zająć ułożeniem budżetu Towarzystwa na r. 1885, który dotąd nie mógł być ułożony głównie z tego powodu, że fundusze Tow. kolonij. skiego mają być wcielone do kasy Towarzystwa kraj., a mogło to nastąpić dopiero po zatwierdzeniu układu z rzeczonem Towarzystwem.

Towarzystwo wybrało dalej jednomyślnie drugiego wiceprezesa w osobie p. Szczepanowskiego, który dziękując za zaszczepienie, kreśli po krótko stosunki kolonij. skie, gdzie dzielił poprzednicy i wykazał, że siły robocze umożliwiły Towarzystwu stosunkowo świetny rozwój.

P. Syroczński mówił o przemysle naftowym na Kaukazie a w wykładzie jasnym i potoczystym zaznając, że siłach z wielkimi kawyami szczegółami, dotyczącymi przemysłu naftowego.

## W sprawie banku austro-węgierskiego.

2.

W tym kierunku stoi w pierwszym rzędzie już raz w pewnych sferach objawione zdanie, ażeby podobnie jak na Węgrzech — miały także Czechy i Galicja odrębne dyrekcje administracyjne Banku austro-węgierskiego.

To zdanie można by nazwać całkiem słusznym; jednak nie przesadzając wcale, o ile takowe wobec teraźniejszego systemu rządowego i wobec wymagań specjalnych co do składu, wyboru i atrybucji odrębnych dyrekcji Banku, może być wykonalnym, przytaczamy z praktyki w krótkości to, co przy teraźniejszym odnowieniu przywileju bankowego dałoby się znacznie uzyskać na interesie obopólnym, bez wielkich zmian dotychczasowych zasadniczych postanowień przywileju, a właściwie statutu bankowego, z pominięciem — jeżeli już tak być musi — żądania ustanowienia osobnych niezależnych dyrekcji.

Należałoby nam zatem starać się:

1) ażeby we większych krajach, jak Galicja i Czechy ustanowiono w głównych miastach zamiast dyrekcji, przynajmniej krajowe Rady administracyjne Banku austro-węgierskiego;

2) ażeby dla tychże większych krajów, a choćby ostatecznie dla wszystkich prowincji Przedlitawii z góry ustanowiono proporcjonalne minimum dotacji na eskompt wekslowy i na zastaw efektów, jak to dla Węgier uczyniono;

3) ażeby przy każdej filii ustanowiono Rady centralne, jako organa administracyjno-pomocnicze z przewodniczącym na czele;

4) ażeby przy każdej filii utworzono osobny fundusz rezerwy na straty, dodatkami przynajmniej w wysokości 1/2 procent od każdorazowej stopy procentowej, który to dodatek na wypadek potrzeby mógłby być czasowo także podwyższony; narazie

6) nie zaskodziłoby, ażeby przy każdej filii ustanowiono by komisarz rządowy.

To byłoby mniej więcej wymagania skromne, wcale nie dalekie, po części w interesie kraju, a głównie nawet w interesie samego Banku austro-węgierskiego postawione, które odpowiednio wykonane przyniosłyby korzyści obopólne.

Co się tyczy zakresu działania proponowanych krajowych Rad administracyjnych, jakoteż filialnych Rad centralnych i upowowań tych zmian, przytaczamy w krótkości:

Do kraj. Rady administracyjnej Banku winno należeć:

a) ostateczne przedstawienie dyrekcji osobistości do filialnych Rad centralnych powołać się mających, a to na podstawie propozycji naczelnika filii i Izby handlowej, oraz oświadczenie się co do osobistości, które mają być ze strony dyrekcji przeznaczone na naczelnictwo filii lub zastępcy;

b) rostrzeganie skarg i zażaleń przeciw rządowi filialnym Banku, w ogóle przeciw pokrzywdzeniu w kredycie itp. i czynienia w tym względzie, w razie potrzeby, sprawozdań do centralnej dyrekcji;

c) przedkładanie propozycji co do potrzeby otwierania w kraju nowych filii i zastępców oraz co do ustanowienia minimum dotacji na eskompt wekslowy i na zastaw efektów wartościowych dla całego kraju, jakoteż co do podziału tej dotacji na pojedyncze filie lub zastępcy Banku, niemniej co do podwyższenia lub umniejszenia tychże dotacji, oraz co do ustanowienia wysokości kredytu dla pojedynczych osób lub firm, a to na podstawie sprawozdań filialnych Rad centralnych.

Propozycja co do osób mających być powołanymi do kraj. Rady administracyjnej Banku winnaby wychodzić z Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. namiestnictwem.

Do filialnych Rad centralnych (kollegiów) miałyby zaś należeć:

a) sprawozdanie do kraj. Rady administracyjnej w przedmiotach jak wyżej pod b) i c) wymienionych, przyjmowanie skarg i zażaleń pojedynczych osób lub firm i tychże załatwianie lub przedkładanie do kraj. Rady administracyjnej;

b) wyznaczanie kolejno pp. cenzorów do cenzurowania weksłów; narazie

c) przegląd i badanie tygodniowych wykazów tak weksłów cenzurowanych, jakoteż odrzuconych, oraz zastanawianie się nad wysokością dotacji, czy mianowicie takowa ma być obniżona, czy podwyższona, i czynienie w tym względzie potrzebnych kroków.

## Dr. Tadeusz Żuliński.

Dr. Tadeusz Żuliński oddał Bogu ducha

daia 18. stycznia 1885 o godzinie piętej rano. Polska i ludzkość straciły w jego osobie jednego z najczenniejszych, najszlachetniejszych i najlepszych ludzi.

Smutek w naszym mieście jest ogólny. Śmierć monarchów wielkich, ministrów i generałów niewywołaby tak żałośliwego wrażenia, jakie wywołała śmierć tego skromnego a cichego człowieka, który pogadzał zaszczepił, nie bał o pieniądze, lecz wielkością serca i charakteru przewyższył wszystkich słynnych potentatów i dostojników, którym się ludzie za życia w pokorze kłaniają.

Gdy się rozszła wiadomość o jego niebezpiecznej chorobie, wszyscy, którzy go znali i dobrodziejstw jego doświadczyli, lub o jego cnotach i zasługach słyszeli, niespokojnie co dzień dopytywali o stan jego zdrowia.

Drzwi jego mieszkania nie zamykały się przed gromadą dopytujących wielbicieli, którzy w ten sposób wyrazić mu chcieli swoje współczucie i wdzięczność zarazem. Dr. Żuliński leczył bezinteresownie, od nikogo niebrał wynagrodzenia, a mimo to, zwłaszcza ubogich, którzy korzystali z jego rad lekarskich, zasypiali swe modły do Boga o jego wyzdrowienie, i zamawiali po kościołach nabożeństwa na jego intencję. Choroba jego przez dwa tygodnie była przedmiotem codziennych rozmów we Lwowie i sprawy polityczne ustąpiły przed nią na plan drugi.

To ogólne współczucie jak z jednej strony jest świadectwem wielkości zasług dr. Żulińskiego, tak z drugiej strony jest ono chlubnym dowodem zdrowia moralnego w narodzie polskim, który umie uznać i ocenić rzeczywistą zasługę, chociaż się ona kryje w skromnej postaci, nie o sobie nie mówi i nie imponuje tytułami ani wysokim stanowiskiem.

Gdy ogół uczciwej naszej ludności wyrażał życzeniami i modłami swoje współczucie dla chorego, koleday dr. Żulińskiego, lekarze lwowscy, dokładali wszelkich starań, aby go uratować i zachować dla dobra społecznego.

Główny kierunek leczenia spoczywał w rękach dr. Chładzyńskiego, dr. Opolskiego i dr. Stelli-Sawickiego, lecz niemal wszyscy lekarze lwowscy czuwali nad chorym towarzysząc, i odbywali częste konsilia, młodzi zaś przepędzali przy nim wraz z rodziną godziny noce.

Ta gorliwość niezwykła i poświęcenie naszych medyków była nam w smutku pociechą, bo przekonywała o zażności i szlachetności stanu lekarskiego w naszym kraju. Uczynili oni wszystko, co im umiejętność zalecała, lecz choroba na którą zapadł dr. Żuliński z zatoru we zapałenie płuc (*pneumonia embolica*) była nieuleczalna.

Choroba była ciężką i trudną, i siły pomimo ratunku byłyby może wcześniej uległy, gdyby nie moc ducha chorego. W znoszeniu chorób i przeciwności bezprzykładnie cierpliwy i spokojny, zachował przytomność umysłu aż do chwili agonii. Na łóżu śmiercielnym zajmował go jeszcze sprawy publiczne.

Ostatnią ręką robił korektę z życiorysu Franciszka Duchńskiego, który napisał dla *Ogniska domowego*, aby w ten sposób zainaugurować pięćdziesięcioletni jubileusz naukowy zasług tego męża. Głosem już umierającego wydawał polecenia, dotyczące się wydania pierwszego numeru na rok bież., *Przewodnika gimnazjalnego*, którego był redaktorem, — wypytwał o zasady dwóch młodych krewnych, którzy pokochali szkoły, zalecając im kierunek moralno-narodowy, i wyrażał swe uznanie przyjacielowi, prosząc go jednocześnie o modły.

Tak więc aż do ostatniej chwili duch jego był czynnym, i o nim to, z całą szlachetnością można powiedzieć, że wytrwał *usque ad finem*, wierny Bogu, Ojczyźnie i ludzkości.

Zanim obszernie i szczegółowo opiszemy jego piękny i nieskazitelny żywot ku nauce i zbudowaniu potomnych, podajemy już dzisiaj z jego życia niektóre daty i fakta, dla uzupełnienia moralnego wizerunku.

Tadeusz Żuliński urodził się 30 listopada 1839 roku w Krakowie. Matka jego, niedawno zmarła Barbara, była kobietą wielkich przy miotów serca i umysłu. Ojciec imieniem także Tadeusz, był urzędnikiem królestwa Polskiego przy komorze celnej w Krakowie.

Do roku 1846 chował się w Krakowie. W tym roku Żuliński przeniósł się do Warszawy. Tam po śmierci ojca, matka zabrała się wychowaniem córek i synów i pokierowała ich w ten sposób, że utworzyli wzorową rodzinę i wyróśli na pożytecznych członków społeczeństwa.

Oddany w roku 1850 do gimnazjum realnego w Warszawie, ukończył je Tadeusz w r. 1858, i wstąpił do niewolno założonego w stoicy polskiej Akademii medycznej.

Po dwóch latach z powodu sprawy Czerwina, do której należał, wyjechał z bratem swoim Józefem do Kijowa, gdzie kształcił się dalej w uniwersytecie.

Za braci Żulińskimi podążyli inni studenci warszawscy nad Dniepr, niosąc z sobą idee postępu, wolności i odrodzenia narodowego. Tu należał Tadeusz do organizacji uniwersyteckich gmin, które rozbudziły życie naukowe pomiędzy młodzieżą, tworząc pierwsze ogniska narodowego ruchu.

Wkrótce potem rozpoczęły się manifestacje w Warszawie, padło pięć ofiar i na całej przestrzeni Polski zawrzała bezbronna, moralna walka o najdroższe prawa narod, których nigdy żadna przemoc wyrzucić zupełnie, ani zniszczyć nie zdoła, bo stokrć usunięte i zaprzeczone, powracają do swojej mocy przy pierwszym objawie woli narodowej. Kijów niepozostaw obojętnym widzem manifestacji, wziął w nich czynny udział. Plakaty, zwolujące na nabożeństwo za ofiary w Warszawie pobite, pisane były przez Tadeusza Żulińskiego.

Zmuszony opuścić Kijów wskutek wypadków 1861 r. przeniósł się z bratem Józefem do Pragi, gdzie kontynuował nauki w tamtejszym uniwersytecie, i w piśmie czeskim *Pravda* drukował listy polityczne p. t. „Lech Czechowi“.

Pobyt braci Żulińskich w Pradze stanowił epokę w historii polsko-czeskich stosunków. Okazała się tu w całej pełni siła inicjatywy Tadeusza i zdolność jego wpływu na umysły i przekonywania. Wystąpił przeciwko panslawistycznemu kierunkowi Czechów i obudził w nich żywe sympatie do Polski, które następnie objawiły się tak świetnie przez udział młodzieży czeskiej w powstaniu i pomoc niesioną internowanym Polakom po fortecach czeskich.

Gdy w roku 1863 zawarł rząd Narodowy sojusz z Czechami — na uzecie jaka miała z tego powodu miejsce w Dreźnie, delegowani czescy wnieśli zdrowie braci Żulińskich, jako inicjatorów dobrych stosunków pomiędzy Polską a Czechami.

Ten przyjaźny Polsce kierunek w Czechach trwał aż do czasu, w którym nastąpiło poróżnienie z powodu wejścia Polaków do Rady państwa w Wiedniu.

Z Pragi przybyli Żulińscy do Krakowa i tu w uniwersytecie Jagiellońskim Tadeusz otrzymał dyplom doktora medycyny w 1862 r. Został asystentem przy dr. Piotrowskim, profesorze fizjologii, zamierzał zupełnie poświęcić się wykładowi uniwersyteckim i z czasem objąć katedrę fizjologii, wypadki atoli inaczej pokierowały.

We dwa miesiące po otrzymaniu dyplomu doktorskiego został uwieczniony w styczniu 1863 r. z powodu działania w Czechach i na samku krakowskim osadzony.

Po dwumiesięcznym więzieniu uwolniony, wybierał się wraz z bratem na pole bitwy, gdy przybył z Warszawy Henci przyniósł im rozporządzenie rządu Narodowego, nakazujące zająć stanowiska w krakowskiej organizacji narodowej.

Tadeusz Żuliński został sekretarzem Wydziału rządu narodowego na zachodnią Galicję, i z wielką gorliwością spełniał przeznaczone mu obowiązki.

Jednocześnie wraz z Józefem Szujskim, J. Amborskim i Józefem Żulińskim był współredaktorem pisma tajnego *Wolność*.

Drugi raz uwieczniony wraz z bratem Józefem w październiku r. 1863., przesiadził w więzieniu aż do listopada 1864 r. W tym czasie starszego brata Romana, jako członka rządu narodowego powiesili Muskałe w Warszawie, dwaj zaś inni bracia wygnani zostali w głąb caratu.

Z czasu więziennego korzystał Tadeusz bardzo wiele. Za kratami bowiem nabył owego szerokiego poglądu filozoficzno-religijnego, jakim się wszystkie jego pisma i czynny odtąd odznaczał. Pracował zaś od rana do wieczora, czytając dzieła filozoficzne i religijne treści, i uzupełniał swoje wykształcenie pod względem naukowym i literackim.

Uwolnieni z więzienia w skutek starań Dietla, który považał charakter i wysokość celności i naukę Tadeusza, wywiezieni zostali obaj bracia, zawsze z sobą w doli i w niedoli nieodstępni, do Salzburga, zjadł przez Niemcy udali się do Francji.

W Paryżu rozpoczęła się nowa epoka życia dla Tadeusza, równie piękna i płodna w czyn jak i poprzednie.

Z Tadeuszem i Józefem połączył się trzeci najstarszy brat, będący także na tułactwie, ksiądz Kazimierz, i gdy do nich przybyła z kraju czcigodna matka, utworzyli dom polski, który się stał w Paryżu ogniskiem życia i polskich obyczajów i zwyczajów, na gościnności opartej. W ich domu zapomniało się o obczy-

## Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Weług opowiadania opisał autor „Marsyciel“

### Początek kampanii i zajęcia Nancy. (Ciąg dalszy.)

Przyznam się, że gdy te słowa usłyszał, zrobiło mi się razem zimno i gorąco. Więc Nancy, licząc kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, nie było dotąd zajęte, a ja miałam tam pojechać tylko z dwoma żołnierzami. Zaiste, piękna perspektywa! Albo cię tam wezmą do niewoli, co zresztą byłoby jeszcze złem najmniejszym, bądź cię zastrzelą, lub też cię powieszą. Że mnie jedna z tych trzech przyjemności czekała, o tem nie mogłem nawet wątpić.

Rozkaz generała brzmiał tak stanowczo, że nie było mi wolno więcej ust otworzyć. Skłoniłem się tedy i wzięwszy dwóch luzaków z mojego szwadronu, klusem wyciągnąłem na przód ruszyłem. Minąłem ledwie dwie mile, gdy takie ciemności wkoło mnie oblały, że nie było sposobu dalej jechać. Prócz tego powinieniem być mieć wzgląd na bezpieczeństwo tak dobrze

moje, jak żołnierzy, którzy mi zostali powierzeni. Jakkolwiek Francuzi na całej linii pierzchni, i dotąd nie było wypadku, żeby gdzie na nasz rekonesans uderzyli, mimo to nie należało im do tego sposobności następczać. Zresztą obrona w nocy jest utrudniona. W dzień żołnierz wie co zrobić; wśród ciemności najbardziej nawet waleczny i przytomny może marnie zginąć. Rozważywszy to, a mając prócz tego upoważnienie do przenocowania w drodze, postanowiłem dostać się gdziekolwiek pod dach, aby kości wyciągnąć. Zresztą i konie zmęczone potrzebowały spoczynku.

Gdy tak jechał, wyrażając wzrok przed siebie, ujrzałem nieopodal małe światło, lub dość znacznej wysokości, jakby na pagórku, lub na szczycie kilkopiętrowego domu. Uderzyłem konia ostroga, i wkrótce znalazłem się z moją eskortą pod czarnymi murami wielkiego gmachu, który mi na kłostor wyglądał. Gdyś my zadzwonili, wyszedł odzwierzy zaspany, i ten wzięwszy mnie pociemku za francuskiego oficera,awiadomił mnie, że budynek, pod którym stojmy, jest własnością zakonnic Sacré-Coeur, które tu mają swój klasztor. Na żądanie moje, by nas do środka puścić, odrzekł, że tego nie może uczynić, bez zezwolenia matki przełożonej. Kazałem mu więc pójść do niej. Nie u-

plynęło kilka minut, a zjawiła się sędziwa zakonnica, w towarzystwie dwóch sióstr znacznie od niej młodszych i wcale przyojnych. W pierwszej chwili, gdy przy słabym blasku latarni poznała w nas nieprzyjaciół, krzyknęły i chciały uciekać. Ja jednak, spodziewając się takiego przyjęcia, zsiadłem był już z konia, i drogę im zastąpiwszy, głośno zawołałem: — Nie bójcie się panie! Nie stanie wam się nic złego! Nie jestem Prusak, lecz Polak!

Staruszka pierwsza odwagę odzyskała, i szeroko rozwarte żrenice na mnie kierując, powtórzyła jakby ze zdziwieniem:

— Un Polonais?

— Tak jest, jam Polak, i tylko z konieczności muszę służyć w armii pruskiej. Ale mogę panie upewnić, że dla nieszczęśliwej Francji mam wiele sympatii. Jestem także rzymskim katolikiem, a wszystkie siostry moje, którym mam pięć, wychowały się w Sacré Coeur. Jeżeli więc nie już innego, to przynajmniej to jedno powinno panie przychylniej dla mnie usposobić.

Uważałem, że podczas mego przemówienia, zakonnice przypatrywały mi się z wzrastającą ciekawością, a gdy wspomniałem o moich siostrach i klasztorze, w którym były na pensji, uśmiechnęły się nawet z zadowoleniem.

— Skoro nie przyjechaliście panowie w złych zamiarach — przełożona cichym głosem przemówiła — więc proszę mi łaskawie powiedzieć, co panów do nas sprowadza.

— Chcielibyśmy tu przenocować, bo jesteśmy niezmiernie zmęczeni. Od czterech dni nie zsiadaliśmy z koni.

— O to będzie najtrudniej — odrzekła z załopotaniem. — Skoroś pan Polak, więc powiem ci w zaufaniu, że prawie cały nasz klasztor został na szpital obrócony. Kilkuset rannych w ostatnich bitwach nieszczęśliwych znalazło w nas pomieszczenie.

— Żołnierze moi będą spali w stajni, nie wątpię bowiem, że mni tu być jaka stajenka, a co do mnie, pomieście mnie panie nawet między rannymi, byłem kilka godzin odpoczął, bo ginę z zmęczenia.

Staruszka poszeptala coś ze siostrami, potem odzwiertnie kazała żołnierzom wraz z moim koniem do stajni zaprowadzić, mnie zaś grzecznie poprosiły, bym się za nimi udał na górę.

Wstępowałamy po przestronnych schodach, mijaliśmy długie korytarze, nakoniec zatrzymaliśmy się przed dużymi drzwiami na pierwszym piętrze.

— Tu jest główna sala naszych rannych —

rzekła przełożona — w niej będzie jeszcze wolnych kilka łóżek. Ponieważ dalej nie możemy panu towarzyszyć, więc niech pan wejdzie sam do środka i wezwie pierwszego lepszego dozorcę, żeby pana gdzie pomieścić.

Podziękowawszy im uprzejmie, przyciem staruszkę w rękę pocałowałem, pocałowałem kłamek i wszedłem do sali. Zatrzymałem się przy progu, puszcilam wzrok przed siebie, szukając jakiegoś infermiera. Sala była przestronna, wysoka i dobrze oświetlona. Ponieważ żołnierskim obyczajem wszedłem z głową nakrytą, więc ci, co na łóżkach bliżej drzwi leżeli, po moim czarnym mundurze z białymi guzikami i czarnej czapce, na której trupa głowa złowrogo świeciła, poznali we mnie natychmiast nieprzyjaciela.

— Prussiens! Voila les Prussiens! — krzyknęło kilka głosów przestraszonych, i w tejże chwili cała sala zaczęła wołać rozpaczliwie: — Prussacy! Prussacy!

Myślałem że się opamiętają, uspokoją, gdy do nich przemówię. Nie ruszając się więc z miejsca



znie. Swobodny i wesoły w towarzyskim po-  
życiu, rad był Tadeusz każdemu i nikomu z  
uczciwymi gośćmi u siebie nie odmawiał.  
Wierny w przyjaźni, nie dopuszczał, by w  
jego obecności mówiono źle o tych, z którymi  
obcował. W ogóle nie lubił mówić źle o nikim.  
Posiadając odwagę cywilną w wypowiadaniu  
prawdy i stanowczy w walce ze złośliwymi kie-  
runkami, posiadał on tę chrześcijańską wyrozumia-  
łość która ludzi poprawia i pociąga.  
Patryjotyzm gorący i żarliwy oraz wiara  
głęboka, objawiająca się i w praktykach reli-  
gijnych, były wybitnymi rysami jego charak-  
teru. (D. n.)

## KRONIKA MIĘSIĘCZNA I ZARZĄDZENIA

Dnia 19. stycznia

\* Stan pogody. Obserwatorium sokołowskie poli-  
techniczne donosi:

W sobotę niebo było zamglone, śnieg polaty-  
wał, lecz opad nie dochodził, w nocy i w po-  
łudniu niebo się wyjaśniało, w oba dni mieliśmy ra-  
no mgłę i okład w drzewach. Średnia tempera-  
tura soboty była - 7, w niedzielę - 8, naj-  
wyższa temperatura była w sobotę w południe  
- 3, najniższa dzień rano 15, C.

Pray wietrze przeważała północnym i tempera-  
tura średniej dnia około - 13, niebo w wiet-  
rze średniej, powietrze miało wilgotne, po-  
dobnie mgła.

\* Pogrzeb śp. dr. Tadeusza Żulińskiego od-  
będzie się jutro o godzinie 3 popołudniu z domu  
pod 1. 6 przy ulicy Gliniańskiej. Na wiadomość o  
śmierci p. Żulińskiego zebrano się grono radnych  
pod przewodnictwem prezesa p. Dąbrowskiego i  
uchwalono, że pogrzeb śp. Żulińskiego odbędzie  
się na koszt miasta. Przy wyprawieniu zwłok z  
domu wypowie mowę z balkonu dr. Gustaw Ro-  
zowski, a nad grobem przemówi radny p. Heppel.

\* Prezydent miasta wystosował następujące pi-  
smo do tutejszych towarzystw i korporacji: „W ce-  
lu oddania ostatniej nagi zmarłego na dzień 18.  
b. m. 4. p. Tadeuszowi Żulińskiemu, dr. medy-  
cy, od wielu lat radnemu, mężowi wielkich cnót  
obywatelskich, postanowił w tym celu zawiązać  
komitet obywatelski zaprosić szanownych członków  
do wspólnego udziału w tym smutnym obowiązku, który  
odbędzie się w myśli programu dnia 20. b. m.  
we wtorek o godzinie 3. popołudniu z domu pod  
1. 6 n. Gliniańska. Imieniem tegoż komitetu mam  
zaszczyt zaprosić na pogrzeb śp. Tadeusza, w któ-  
rym to celu raczą się zebrać szanowni członkowie  
przed pomienioną godziną w miejscu wskazanem  
przy ulicy Gliniańskiej, z kądem pochodu uda się przez  
ul. Łyczakowską, Czarnieckiego i Ruską przed ko-  
ściół archidiecejalny, a po odprowadzeniu żałobnej  
kantaty, przez plac Mariacki na miejsce wiecznego  
spoczynku”.

\* Z Sokoła. Wydział Towarzystwa gimna-  
stycznego „Sokoł” zaprasza członków Tow. do licznego udziału  
w smutnym obowiązku pogrzebu nieodżałowanej  
pamięci wiceprezesa Tow. Tadeusza Żulińskiego.  
W tem celu zachęca p. członkowie Tow. ze-  
brać się w sali gimnastycznej (przy ul. Zimorow-  
icza) jutro we wtorek o godz. 2. popołudniu.

\* Zaproszenie. Zarząd Stow. rękod. lwow.  
„Gwiazda” zaprasza swych członków, by jak naj-  
liczniej zebrali się rano na pogrzeb śp. p. Tadeu-  
sza Żulińskiego, członka honorowego tegoż Stow.,  
który się odbędzie d. 20. b. m. o godz. 3. popo-  
łudniu z domu pod 1. 6 ulicy Gliniańskiej.

\* Letnia. Zarząd zaprasza szan. członków  
chcących do jak najliczniejszego zebrania się  
we wtorek przed domem 1. 6 przy ulicy Gliniańskiej  
o godzinie trzy kwadranse na 3, w celu oddania  
ostatniej posługi nieodżałowanej pamięci drowi Ta-  
deuszowi Żulińskiemu.

\* Posiedzenie członków Towarzystwa przy-  
rodników im. Kopernika zapowiedziane na 20. b. m.  
nie odbędzie się tego dnia z powodu pogrzebu śp.  
dr. Tadeusza Żulińskiego, na który członków To-  
warzystwa zapraszam  
Kreutz, przewod. Tow. przyrod.

\* Młodzież akademicka przez reprezentację  
swą, czyniła, arcydzieło o godz. 11. przedpo-  
łudniem nabożeństwo żałobne za duszą śp. A. E.  
Odyńca.

\* Repertuar teatralny. Dzisiaj d. 19. stycznia  
(wawonione): „Radość pana Radey”, komedia w  
3 aktach Michała Bałuckiego. Rozpocznie: „Bi-  
leciak milionowy”, drobniostka sceniczna w 1 od-  
stępie M. Bałuckiego.

Jutro we wtorek 20. bm. na ogólnie żądanie  
jeden z gości wystąpi występ panny Elly Russel:  
„Trubadur”, opera w 5 aktach Verdiego.  
We środę 21. bm. (wawonione): „Naś Naje-  
sner de czelniejsi”, komedia w 5 aktach Wiktora  
Sardona.

Z dramatu St. hr. Rzewuskiego p. t. „Opty-  
mista”, który w poniedziałek 26. c. m. przedsta-  
wionym będzie na benefit p. Luboza, odbywają się  
codziennie próby sceniczne. Autor mieszkający sta-  
le w Petersburgu, przybędzie na pierwsze przed-  
stawienie swego tworu do Lwowa.

Wkrótce wawonione będzie znakomita komedia  
Beaumarchaisa p. t. „Wesele Figara”, z  
p. Kwiecińskiego w tytułowej roli.

\* Teatr. Panna Ella Russel wyraża życzenie  
w sobotę, śpiewania jednej opery ze śpiewakami  
polskimi. Zaproponowano „Traviatę” i zaraz wie-  
cór po przedstawieniu „Lucji”, przy orkiestrze

odbyła próbę z niektórymi z barytonem Śma-  
niawskim, który dotąd jeszcze nie był nigdy na  
scenie, a przekonawszy się, że nie śpiewał i ma  
głos dobry, zdecydowała się na powtórny występ  
w „Traviacie”.

Przedstawienie wczorajsze „Traviaty” zapa-  
nęło szczególnie aże teatralną i wypadło wyborze.  
Panna Russel była czarująca w partii tytułowej p.  
Alma jako Alfred śpiewał poprawnie ku ogólnemu  
zadowoleniu. Młody baryton p. Śmianowski miał  
ogromną treść, co niedowolno rozwinął mu całego  
swojego głosu, okazał jednak, że ma głos przyjemny,  
dosyć równy i że kształcił się w śpiewie pod do-  
brymi nauczycielami. Jak na pierwszy raz występ  
jego wypadł wcale dobrze.

Jutro panna Russel wystąpi jeszcze w „Tra-  
badurze” poczem odejdzie do Madajana, gdzie do  
teatru La Scala zaangażowana, już 28. b. m. wy-  
stąpi jako Berta w „Proroku” Meyerbeera.

\* Ksiądz Kasper Borowski, biskup plocki  
smarł 15. b. m. Ks. Borowski urodził się na Biał-  
ostoku dnia 6. stycznia 1801 r. Doślad jego przy-  
szłość na świat w ziemi Dobrzyńskiej, a ojciec prze-  
niósł się do gub. witebskiej, gdzie przyzysła dostoj-  
nik kościoła brał pierwsze wykształcenie.

Po skończeniu szkół w Dominiaków wstąpił do  
seminarium głównego w Wilnie, w którym później  
wykładał.  
Po przeniesieniu alumnów do Petersburga, u-  
czył w tamtejszej akademii duchownej, będąc jedno-  
cześnie członkiem kapituły mohilewskiej.

W r. 1848 prekonisowany biskupem, odbył  
inogres do katedry w Żytomierza d. 11. marca r.  
1849 w Łucku 3. czerwca r. 1849.

Objazd jego po diecezji dotąd jest pamiętny mie-  
szkańcom.  
W r. 1857 koronował Najświętszą Pannę ber-  
dycowską, a przez kilka sprawowania trudnych o-  
bowiązków wydał kilka listów pasterskich, które  
pomieszczone w „Pamiętniku religijno-moralnym”,  
odznaczają się niepospolitem namaszczeniem i uro-  
kiem formy.

W r. 1868 związały się jego trud, gdyż  
do diecezji przyłączono gubernię kamieniecką.  
Mianowany biskupem diecezjalnym plockim, od-  
był inogres d. 17. maja 1868.

Pomimo wieku odbył objazd po diecezji po-  
dwakrotnie i niałną pracę czuł nad jej sprawami  
duchownymi.  
Legł jak żołnierz na posterunku, bo, spełnia-  
jąc obowiązki ołtarza, skutkiem zanieżenia znie-  
mógł i po długiej dwuletniej chorobie, zlamany  
wiekiem i cierpieniem, zamknął powiekę.

Cześć jego pamięci!

\* Nagła śmierć skutkiem apopleksji, umarła  
onegdaj o godzinie 5. popołudniu panna Katarzyna  
Krasicka, stanu wolnego, licząca lat 67,  
w swoim mieszkaniu pod 1. 11 przy ulicy Krasic-  
kiej. P. notariusz Szemielowski sporządził bezwól-  
nie obywatelską, szanując ok. 20,000 zł. w pa-  
piarach wartościowych i w gotówce.

\* Praceja Jordanu odbyła się wczoraj przy  
nader liczny udział duchowieństwa z ks. bisku-  
pem Sembratowiczem na czele i poborczych. Za ks.  
biskupem celebrantem postępował p. marzałek kra-  
jewy, radca dworu Karalski w zastępstwie J.E.  
p. namieśnika i liczy zastęp dostojników rządo-  
wych i autonomicznych.

\* Kronika karnawałowa. Sobotni bal u pani  
Krzysztofiowej wypadł ze wszelkim blawie-  
niem, pozostawiając w wszystkich obecnych jak naj-  
milsze wspomnienia. W liczne grono uroczych  
dancersów, odznaczających się pięknością toalet  
młodymi hr. Borkowską, hr. Lubieńską, hr. Ba-  
denową, ks. Thurn-Taxis, p. Jarzewiczówną, p.  
Dembowską i wiele innych. Bawiono się ochoczo do  
godz. 5, dzięki prawdziwie staropolskiej gościn-  
ności gospodyni, i wybornemu kier. walewa tańców  
p. Seweryna Augustynowicza.

\* Na radę weteranów przystąpił komitet  
niepodzięk, która zniósł niewadliwe wiele ka-  
kawych.

\* Piknik literacki, który się odbył w sobotę  
17. b. m. w salach Koła literackiego wypadł do  
brze dzięki staraniem zapobiegliwego gospodarza p.  
E. Swierczewskiego. Trzydzieli sześć par ba-  
wilo się ochoczo w ciasej leż gwałtownie przy-  
branej sali, do czwartego rano. Panie odznaczały się  
jak to się zwykło i pisać zwykło, bardzo elegan-  
kami toaletami, a propagatorowie idei walewa  
karnawałowych mogli oglądać kilka ładnych oka-  
zów tego rewolucyjno-balowego grądu.

\* Komitet balu techników, który odbędzie się  
dnia 24. stycznia, uprasza nas o wiadomości, że  
wyśłał już zaproszenia. Gdyby jednak ktoś w  
skutek braku dokładnego adresu dotąd zaproszenia  
nie otrzymał, raczy zgłosić się natule lub piśmie do  
biura komitetu, gmach politechniki.

\* Złodzieje kieszonkowi. Żołnierz policyjny  
Breitling spotknął, że sydek, stojący w Ryuku w  
towarzystwie dwóch innych żydków, przesunął się  
w podejrzany sposób obok kieszni p. Franciszki  
L., poczem umknął. Zwróciwszy uwagę tej pani,  
czy nie skradziono jej czegoś z kieszni, i otrzy-  
mawszy odpowiedź, że wydałaby jej rzeczywiście  
czarną sakiewkę z kwotą przeszło 18 zł., przytrzy-  
mał żołnierz jednego z owych dwóch towarzyszy  
zbiegłego, znanego złodzieja kieszonkowego, 16-  
letniego Jakóba Dabiera, poczem aresztowano tak-  
że jego towarzyszy, 15 letniego Irego B. i 21 lat  
mającego Majera Reitzera, lecz przy śladnym nie  
znaleziono skradzionej sakiewki i pieniędzy. Buba  
znaleziono skradzionej sakiewki i pieniędzy. Buba  
znaleziono skradzionej sakiewki i pieniędzy. Buba

pani L. tylko chętnie. Ponieważ trzech tych  
żołnierzów ma stały przytulek u notowanych Maje-  
ra i Sary Belli Kandlow, u których zwykle lokują  
swoje zdołby złodziejskie, aresztowano i tychże,  
pracezem skwestjonowano u nich kwotę 43 zł.  
10 ct. Wasyłskich przytrzymanych oddano do sądu.

\* W izbie handlowej odbyło się w sobotę d.  
17. b. m. zebranie lwowskich kasyerów, antykar-  
rzy i fotografów, w celu ukonstytuowania się grem-  
ialnego w myśl ustawy przemysłowej z r. 1868.

Na zebraniu tem odbył pod przewodnictwem  
p. Gubrynowicza, oświadczył p. Trzemeski, imie-  
niem kolegów swych fotografów, że waleli do mi-  
nisterjum protest przeciw przymusowemu należeniu  
do tej korporacji, do której ich przydzielono, tem  
samem wstrzymując się od brania udziału w tem  
zebraniu.

Zgromadzeni kasyerzy i antykarzy wybrali  
następnie komisyj z pięciu członków, mającą na ra-  
cie jako przyszły wydział, zająć się zestawieniem  
statutu organizacyjnego.

Wybrano pp. P. Starzyka, A. Bartoszewicza  
L. Poręba, M. Hóla, którzy następnie wybrali p.  
W. Gubrynowicza na swego przewodniczącego.

\* Konfiskata. Ostatni numer gazety Ojczyzna  
został skonfiskowany.

\* Nabożeństwo żałobne za poległych w roku  
1863 i 1864 odbędzie się we czwartek dnia 22.  
stycznia b. r. o godzinie 10. rano w kościele pa-  
rafialnym obr. łac. w Sokoła, na które komitet ro-  
daków najuprzejmiej zaprasza.

\* Dątek. Dla weteranów z r. 1831 z Mościsk  
ośm zł. jako część dochodu z odczytu p. Adela Ma-  
lewskiego.

\* Na zakup rumforęzką sędziom w handlu J.  
Drexlera i Synów plac Kapitulny 1. 2.  
WP. Michał Dąbrowski 3 zł., Adolf Stecki 3,  
Ludwik G. 3, M. Sikora 1, E. P. 1, kolegium  
parafialne archidiecejalne za asystę 6, pał. Mikul  
10, W. L. 10, ks. kanonik dr. Jurkowski 10.

Rozdano od dnia 11. stycznia do dnia 17. sty-  
cznia b. r. 1614 porcji zupy, 1577 porcji chleba.  
Z głębokim uszanowaniem  
Ignacy Drexler, prezes Rady miejskiej Towar-  
stwa Sw. Wincentego a Paulo.

\* Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od  
godziny 10. do 1. odczytanie; popołudniu zaś od  
3-5 we wtorek i piątek. Wajfale bezpłatne.

\* Muzeum im. Dzieduszyckich otwarte w nie-  
dziele od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od  
11. do 3.

\* Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie  
od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne  
dni 80 ct.

\* Jutro we wtorek d. 20. stycznia: św. Fabia-  
na i Seb.; — Hryhorja pr.

\* Wiadomości policyjne z dnia 18. stycznia:  
Skradziono: p. Aleksandrowi L. nową dubet-  
kę, lankastowską z futerałem płóciennym wart.  
55 zł. z wozu na Strzykaj, lufa brązowa z  
z marmurkami zamkami.

Znaleziono 13. b. m. na ul. Strzykajskiej  
złota mała podróżna torbę, zawierającą tyścień  
złotych E. K. i inne drobniostki, kartkę banku  
kredytowego na tyścień złotych z 6 zł. d. 27.  
grudnia s. r. do 1. 22710, ozaryn pugilares z kwot-  
ą 2 zł. 4 ct., los węgierski nr. 58986 na 20 zł.,  
kwit Anona Izaka Sokalera.

Zgubiono: p. Jędrzej L. czarną sakiewkę  
z kwotą 4 zł. 39 ct.

\* Szkoła rolnicza. Dowiadujemy się, że  
przygotowania do otwarcia młodziejskiej szkoły rolniczej  
w Jagielnicy postępują raźnie. P. Godzisz objął  
jako kierownika zakładu z Nowym rokiem. Dnia  
13. stycznia odbyła się posiedzenie kuratorów, na  
które przyszedł p. Adam Nosił z Komarna, szan-  
ny przyjaciel oświaty ludowej i Nowodulski o k. sta-  
rosta z Chorkowa. Pod przewodnictwem p. Jana  
Gnolińskiego obradowano w Nagorczynie od 11. rano  
do 4. popołudniu nad wyposażeniem tej szkoły w  
potrzebne przybory naukowe, inventarsy żywy i  
sprzęt wszelkiego rodzaju poczem zwróciła kura-  
torja budynki szkolne, które niebawem będą za-  
ładnione.

Wedle udzielonej nam informacji, szkoła ma  
być otwartą najdalej w marcu. Podajemy tu  
za tem do powszechnej wiadomości, aby interesowani  
wnieśli ośmęprzej podania o przyjęcie do tej  
szkoły. Do podania bez stempla wyśosowanego do  
dyrektora tej szkoły załączony należy: 1. metrykę, że  
abiegający się ukonczył 16. r. życia. 2. świadectwo  
szkolne z ukonczoną 4. klasą szkoły ludowej, 3.  
świadectwo moralności i 4. świadectwo zdrowia wy-  
stawione przez lekarza. Ustnowienie dobrze się pro-  
wadzący mogą liczyć na stypendja, czyli bezpłatne  
utrzymanie w zakładzie. Przewieśbego duczo-  
wiewsta i pp. nauczycieli ludowych zwracamy u-  
wagę, aby do tej szkoły zachęcali synów wło-  
ściańskich.

## Gospodarstwo, przemysł i handel

Ceny zboża (a 100 kilogramów):  
Wiedeń d. 17. stycznia. Pszenica 8-55 do  
8-58; — żyto 7-38 do 7-40; owies od —  
do —; kukurudza od — do 6-23; —  
spirytus od — do 27-.

Pesz d. 17. stycznia. Pszenica od 8-24 do  
8-26; — żyto od — do —; — owies od —  
do —.

Wiedeń d. 17. stycznia. Naj. Pani wyjeżd-  
za jutro na ośm dni do Miramare. — Na wiel-  
kim balu u hr. Taaffego byli obecni arcyksiąż-  
ka Karol Ludwik, Otton, Ludwik Wiktor,  
Karol Salwator, Leopold Salwator, Albrecht i  
Wilhelm, tudzież hr. Kalnoky, ministrowie  
przedstawcy, całe ciało dyplomatyczne, wielu  
szlachty i jeneralskiej. Bal trwał do godziny 3.  
rano.

Wiedeń d. 19. stycznia. Zgromadzenie ligi  
przeciw podrożeniu chleba i mięsa odbyło się  
pod przewodnictwem Leona Saja. Represen-  
towane były wielkie miasta francuskie. Kilku se-  
natorów i deputowanych wszelkich odcienn  
góraco wystąpiło przeciw podwyższeniu cła  
od zboża i bydła. Zgromadzenie przyjęło rezolucję  
przeciw temu podwyższeniu.

Akwizgran d. 19. stycznia. Reńska fabryka  
sukna, zatrudniająca kilkuset robotników, szor-  
wała do sekrety. Szkoda ogromna dotknęła 7  
towarzyszów assekuracyjnych.

666 do 6-68; kukurudza od 5-77 do 5-78; —  
rsepak od — do —.

Berlin d. 17. stycznia (a 1.000 kilgr.; ceny  
w markach, 1 marka = 20 ct.) Pszenica od 165-  
do 171-; — żyto od 144-75 do 145-75; jęczmień  
od — do —; owies od — do 143-25;  
kukurudza od — do —. Spirytus od 42-  
do 44-.

Wiedeń dnia 19. stycznia. (Telegr. Gaz. Nar.)  
Spędzono wółów rasem 2005 sztuk — pomiędzy  
między 623 galicyjskich, 714 węgierskich, 668 nie-  
mieckich — płacano za galicyjskie 53 do 59 1/2, pa-  
szowe — do —, węgierskie 55 do 63, niemieckie  
55 do 63 złr.

Krzysztofowicz & Comp.  
Stan wkładek kasy oszczędności miasta Ko-  
lomyi wynosił z dnem 30. listopada 1884 r. 2167  
stron 805,570 zł. 63 ct., w miesiącu grudnia  
włożyło na książeczki 189 stron 64,786 zł. 84 ct.,  
rasem 2856 stron 870,356 zł. 97 1/2 ct. Wyjść  
za: 31,834 zł. 16 ct. Stan wkładek z dnem 31.  
grudnia 1884 r. 2191 stron 888,522 zł. 81 1/2, ct.  
i oprocentowanie takowe po 5%, z półroczem kap-  
talizowaniem narosłych procentów.

Telegrafy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Rogozński, o czem pewnie nie marzył, stał  
się w skutek mowy Bismarka polityczną osob-  
nością, którą żywo pisma się zajmują. Kto wie  
jednak, czy za swój rozgłos nie zapłaci zbyt dro-  
go. I tak, jak donosi Courrier de Dauphiné, rząd  
niemiecki wydał rozkaz, aby go aresztowano w  
Afryce, a Magdeburger Zig. wyzywa czasopismo  
Peterman's Mittheilungen, aby on wymówiło  
współpracownictwo, tudzież, aby objęto subwen-  
cję parowców „Lucia Margherita”, którym Ro-  
goziński przybył do Afryki. Te dwie ostatnie  
pogrożki nie wiele zaszkodzą Rogozńskiemu, ale  
pierwsza jest poważnej natury. Bismark gotów  
jest na wszystko, a kto by się ujął za polskim  
podróżnikiem?

Czyżeryn „gołowa” Moskwy, który pod-  
czas koronacji wpadł w nielaskę, napomknął bo-  
wiem w przemowie do cara o konstytucji, zo-  
stał ponownie wybrany prezydentem przez Ra-  
dę miejską. Wybór ten stał się prawomoc-  
nym dopiero, kiedy car go potwierdził. Czy to  
uczyni?

Zapraszamy szanownych wyborców ziemi  
Samborskiej na dzień 25. b. m. o godzinie 2. po  
południu do sali Rady miejskiej w Samborze na  
sprawdzenie poseselskie. Przy tej sposobności  
omawiana będzie sprawa regulacji Dniestr.  
We Lwowie, 17. stycznia 1885. Piotr Gross, A.  
Matecki, Tadeusz Szkalowski.

Czerniowce d. 17. stycznia. Ze źró-  
dła bardzo kompetentnego dowiadujemy się, iż  
władze tutejsze odniosły się do rzędu z propo-  
zycją, by w szkole alfabetycznej przywrócić na-  
stawa nauka polskiego języka. Równocześnie  
zaś odesłała propozycję, iżby w miejscowościach,  
zamieszkałych przez ludność polską, sądy były  
obowiązkowo przyjmować podania w tymże ję-  
zyku.

W piątek d. 16. b. m. odbyło się w lokalu  
„pod Czarnym Orłem” w Czerniowcach zgroma-  
dzenie rumuńskich mężów saufania dla omówie-  
nia akcji przy zbliżających się wyborach do  
Rady państwa. Z obydwu stron ormiańskich wzięli  
udział w obradach pp. Agopowicz, Szymono-  
wicz (z Dubowicz) i Prunkut. Wszystkich u-  
czestników było 25. Przyjawszy za zasadę, iż  
zebrani solidarnie głosować będą na dwóch  
kandydatów, Rumunów z wielkiej posiadłości,  
uchwalono postawić kandydatury dopiero po  
powrocie marszałka p. br. A. Wasilka, który  
udaje się w tych dniach do Wiednia dla poro-  
zumienia się z hr. Taaffem. (Gaz. Pol.)

Wiedeń d. 19. stycznia. (Pryw.) Na przy-  
szłe wybory do Rady państwa utworzył się ko-  
mitet wyborczy, obejmujący całą Dolną Austrię.

Wiedeń d. 19. stycznia. (Pryw.) Prezydent  
Izby posłów dr. Smolka przybył tu wczoraj.  
Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się jutro.

(C) Wiedeń d. 19. stycznia. (Pryw.) Od  
ministerstwa oświaty otrzymały subwencję na  
następujące niższe szkoły przemysłowe: w Oze-  
chach w Kralikach 300 zł., w Mielniku 300 zł.,  
w Milewie 100 zł., w Piętrzymowie 150 zł.,  
w Skucz 300 zł., w Wołynie 600 zł.; na Mo-  
rawie w Litowiu 250 zł., w Nowym Miasteczku  
150 zł., w Zdzarach 150 zł., w Znojnie 100 zł.;  
wreszcie w Galicji w Zakopanem 50 zł.

Wiedeń d. 19. stycznia. Naj. Pani wyjeżd-  
za jutro na ośm dni do Miramare. — Na wiel-  
kim balu u hr. Taaffego byli obecni arcyksiąż-  
ka Karol Ludwik, Otton, Ludwik Wiktor,  
Karol Salwator, Leopold Salwator, Albrecht i  
Wilhelm, tudzież hr. Kalnoky, ministrowie  
przedstawcy, całe ciało dyplomatyczne, wielu  
szlachty i jeneralskiej. Bal trwał do godziny 3.  
rano.

Wiedeń d. 19. stycznia. Zgromadzenie ligi  
przeciw podrożeniu chleba i mięsa odbyło się  
pod przewodnictwem Leona Saja. Represen-  
towane były wielkie miasta francuskie. Kilku se-  
natorów i deputowanych wszelkich odcienn  
góraco wystąpiło przeciw podwyższeniu cła  
od zboża i bydła. Zgromadzenie przyjęło rezolucję  
przeciw temu podwyższeniu.

Akwizgran d. 19. stycznia. Reńska fabryka  
sukna, zatrudniająca kilkuset robotników, szor-  
wała do sekrety. Szkoda ogromna dotknęła 7  
towarzyszów assekuracyjnych.

Aleksandra d. 19. stycznia. Uprawnień  
do odszkodowania odstąpił od zamierzonej ma-  
nifestacji. Konsulowie i notable odradzali od  
tego, aby zapobiedz konfliktom, do których mo-  
głyby przysłać, gdyby ewentualnie Anglij wy-  
stąpił z siłą zbrojną.

Kalr d. 19. stycznia. Reprezentant włoski  
w kasie dla państwa włoskiego, Baravelli pono-  
wił swą prośbę o dymisję z powodu różnicy  
zdań z rządem włoskim.

Przyjechał do Lwowa d. 19. stycznia 1885.  
Hotel ZORZA: E. hr. Dzieduszycki z Isydo-  
rów, A. Abrahamowicz z Targowicy, H. Kiesz-  
kowski z Krakowa, ks. Romański z Wołynia, dr.  
K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI: W. Stawiarzki z Jed-  
nos. E. Filtsch z Kijowa, K. Szaszewicz z Wo-  
łynia, J. Szaszewicz z Wołynia, dr. J. Rott n  
Czerniowce.

Hotel LANGA: J. Salski z Złoczowa, W.  
Jachert z Bielska, A. Schott z Drohobycza.  
Hotel FRANCOUZI: M. hr. Komorowski z  
Łyczyc, B. Ujejski z Strzelisk, W. Łusznicki z  
Komarna.

Hotel KRAKOWSKI: S. Zakotyński z Po-  
dola rosyjskiego, J. Bychlewski z Komarna, J.  
Cybyk z Krowna.

Hotel WARSZAWSKI: H. Lisicki z Romi,  
R. Nielecki z Trojczan, H. Wolski z Lubacz-  
ewa, T. Rujki z Belgrada.

TEATR HR. SKARBKA  
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.  
W poniedziałek dnia 19. stycznia 1885.  
Radey pana Radey  
komedia w trzech aktach Michała Bałuckiego.  
Początek o godzinie 7mej. wieczorem.

POCIĄGI KOLEJOWE.  
podług zegara lwowskiego.  
Przyjechać do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 34 rano podług po-  
spieszenia, o godz. 5 min. 27 wieczór podług soboty, o  
godz. 1. min. 38 przed południem podług mierny.

Z PODWOŁOCZYK: na dworzec w Podmianach o  
godz. 10 min. 18 wieczór podług spieszności, o godz. 2 min.  
28 rano i o godz. 8 min. 49 po poł. podług mierny.

Z PODWOŁOCZYK: na dworzec główny lwowski  
o godz. 10 min. 30 wieczór podług spieszności, o godz.  
3 min. 5 rano i o godzinie 8 min. 10 po południu po-  
dług mierny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór po-  
dług spieszności, o godz. 3 min. 28 rano i o godz. 8 min. 49  
po południu podług mierny.

Z STANISŁAWOWA: na Bory, po poł. o godz.  
4 min. 17 podług soboty, w nocy o godz. 3 min. 30  
podług mierny, i o godz. 8 min. — rano podług lo-  
kalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odejechać do Lwowa.  
DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 44 wieczór podług  
spieszności, o godz. 4 min. 5 rano podług soboty, o  
godz. 5 min. 38 po południu podług mierny i o godzi-  
nie 6 min. 35 rano podług mierny lokalny.

DO PODWOŁOCZYK: z głównego dworca o godz.  
5 min. 56 rano podług spieszności, o godz. 12 min. 31 po  
południu o godz. 10 min. 27 wieczór podług mierny.

DO PODWOŁOCZYK: z dworca w Podmianach o  
godz. 6 min. 6 rano podług spieszności, o godz. 12 min. 57  
po południu i o godz. 10 min. 36 wieczór podług  
mierny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano podług  
spieszności, o godz.



